Nr. 334. Kraków, sobota 5 grudnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 4 grudnia.

Niewypłacony weksel.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę ogółu na to, co się wczoraj stało w sali obrad rady miasta Krakowa. Zachwiał się tam wczoraj ordynarny i brutalny system korupcyi stańczykowsko-kahalnej, która nie tylko miastu, ale i krajowi tak długie lata narzuca swoje rządy. Zrobiono dziurę w obrzydliwym kontrakcie, zawartym przed trzema laty przez macherów stańczykowskich z tego rodzaju hyenami wyborczemi, jak Hirsch Landau i Bazes, aby przy pomocy licznych właścicieli domów publicznych i innych łotrów z pod ciemnej gwiazdy oszukać wyborców miasta Krakowa przy wyborach do sejmu i do rady gminnej. Od lata 1901 roku trwa zobowiązanie stańczyków wobec kahalników, że w zamian za sprzedane głosy żydów zostanie „czemś“ p. dr Horowitz, naczelnik kahału. Mówimy wyraźnie: „czemś“, bo co mu tylko pozytywnego stańczycy obiecali, znikało w tej chwili z przed jego głodnych i spragnionych oczu... Ten p. Horowitz, to na kahalny język przetłómaczony starożytny Tantal. Skoro tylko z kuchni stańczykowskiej przyniosą mu półmisek — i to najpośledniejszy — wnet znajdzie się ktoś, kto tak gruntownie mu w talerz napluje, że biedny Tantal idzie bez kolacyi spać!...

W r. 1901 cała kapituła, wszyscy klerykali Krakowa powyłazili ze swoich nor, aby głosować na kahalnika. Ale uczciwi żydzi zmietli go z widowni. Posłem wybrano p. Rottera. Po szalbierczych wyborach do rady w r. 1902 — dotąd niezweryfikowanych jeszcze! — obiecano p. Horowitzowi wiceprezydenturę. Ale jeszcze słowa pp. Lea i Federowicza z tajnych konwentyklów z Bazesem i t. p. wątpliwemi postaciami nie przebrzmiały, a już na wiosnę r. 1902 porzucono na zawsze myśl o tej godności dla p. Horowitza..,

Chciano więc biedaka pocieszyć inną posadą. A ponieważ tej nie było, bo p. Horowitz niewiele umie i nie wypada znów mianować go np. naczelnikiem straży pożarnej lub adjunktem ekonomatu, więc umyślono zrobić dlań nową posadę: trzeciego dyrektora Kasy oszczędności. Jest to coś w rodzaju piątego koła u wozu, bo ani nie wiadomo, co on tam będzie robił, ani co mu za to zapłacą, ani kiedy tam miałby urzędować. To jedno było tylko wiadomem, że miałby on tam sposobność do teroryzowania żydów! Landau na Kazimierzu, Bazes w denuncyacyach podatkowych, a Horowitz w Kasie oszczędności; te trzy bicze spadłyby równocześnie na żydów, zapędzając ich do obory klerykalnej...

Ale dla tej posady trzeba było ruszyć stary jak świat, pełen sprzeczności i najniedorzeczniejszych przepisów statut Kasy. Gdy go tknięto, zażądała słusznie opozycya uczciwej i całkowitej reformy tego statutu. Doszło nawet na wiosnę do pierwszej obstrukcyi w radzie! Sprawę odwleczono; kahalny Tantal poszedł z odpowiednią porcyą kijów spać bez kolacyi i mógł tylko marzyć o „honorowym wekslu“ pp. Lea i Federowicza.

Tymczasem inni dostawali całkiem realne posady: dr Staniszewski przeszedł z wiceprezydentury na pierwszego dyrektora Kasy, a p. Chyliński z nicości na wiceprezydenturę. Dr Horowitz pocieszał się, że w sobotę zostanie już wreszcie trzecim dyrektorem.

Wtem powstał dr Ulanowski, a za nim tow. Daszyński, pp. Rotter i dr Gross i — zażądali najpierw gruntownej reformy całego statutu Kasy, a potem dopiero mogłaby być mowa o „posadzie“. I o dziwo, w imiennem głosowaniu większość oświadczyła się za odnośnym wnioskiem p. Rottera! I to jaka większość! Najpierw cała opozycya, potem profesorowie uniwersytetu: Cyfrowicz, Jordan, Ulanowski, a także tacy konserwatyści, jak Wodzicki, Tomkowicz, Schwarz, Bujak no i — Łepkowski. Po stronie pp. Lea i Horowitza zostali tylko antysemici w rodzaju pp. Bialika, Bobilewicza, Godzickiego, Kosobuckiego. Markusa i — Szarskiego, oczywiście w bratnim uścisku z kahalnikami. Wyszli z sali pp. Bąkowski, Mendelsburg, Sulikowski, Suski, Epstein i Ponikło.

Kahał oparł się właściwie na zawodowych antysemitach, dzieciach kazirodczego sojuszu macherów z hyenami. Dzieci tych było chwilowo za mało i znów p. Horowitz poszedł spać głodny, z wstydem piekącym na czole.

Czy nie lepiejby było pomyśleć teraz o innej jakiej posadzie dla niego? Możeby go zrobić generalnym inspektorem świeżego powietrza, na którem się znalazł po tylokrotnem wyrzuceniu go za drzwi? Niechaj zrozumie, co znaczy handlować duszami ludzkiemi.

DEMONSTRACYA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

Warszawa, 2 grudnia.

Wczoraj we wtorek o godz. 10 rano około 300 studentów uniwersytetu zebrało się w audytoryum chemicznem. Celem zebrania było odczytanie rektorowi zredagowanego poprzednio protestu przeciwko złożeniu przez rektora wieńca na trumnie Apuchtina w imieniu całego uniwersytetu. Na sali, zamiast rektora Uljanowa, zjawił się komisarz policyi, oświadczając, że jest przysłany przez niego. Zebrani grzecznie mu oznajmili, że nie chcą z nim mieć do czynienia, lecz osobiście z rektorem się rozmówić. Rektor wtedy przyszedł. Po wysłuchaniu protestu, powiedział, że „obowiązkiem chrześcijanina jest składanie hołdu zmarłym“, a następnie prosił, aby się studenci rozeszli. Ponieważ cel zebrania został osiągnięty, prośbie rektora stało się zadość.

Lecz nędzny czynownik ten wezwał był poprzednio policyę, która wychodzących studentów aresztowała u wyjścia i zapisywała nazwiska, jak twierdziła, „dla rektora“. Jednocześnie dziedziniec został zajęty przez konnych żandarmów i całe zgraje pieszych policyantów. Przyjechał również oberpolicmajster Lichaczew.

Tymczasem, trochę przed godz. 12, poczęła się znowu zbierać młodzież na wiec, urządzany przez odłam, bardziej radykalny w stosunkach z władzą uniwersytecką. Część studentów weszła jeszcze do gmachu i dziwiąc się, że reszta kolegów nie przychodzi, odbyła wiec, na którym jednogłośnie uchwalono strejk z powodu wtargnięcia policyi do gmachu wszechnicy, strejk — dopóki rektor nie zostanie usunięty.

Przez ten czas żandarmi konni otoczyli od zewnątrz wejście na dziedziniec i nie wpuszczali zbierających się studentów. Kiedy około godz. 12½ na Krakowskiem Przedmieściu zebrało się blizko 500 studentów, którzy parli całą siłą do uniwersytetu, żandarmerya szarżowała i, nie zraniwszy nikogo, rozdzieliła zebranych na dwie grupy, z których mniejszą natychmiast zaprowadzono do cyrkułu, gdzie zostały spisane protokóły z powodu oskarżenia studentów o udział w zaburzeniach ulicznych. Oczywiście wszyscy kategorycznie przeciwko temu protestowali, dowodząc, że tylko policya urządzała „zaburzenia“.

Podczas aresztowań pomiędzy policyą a grupą studentów doszło do bójki. Jeden z komisarzy policyjnych oraz jeden student został poturbowany.

Zaraz potem wyprowadzono z uniwersytetu grupę studentów, która wiec odbyła i w gmachu została aresztowana przez policyę. Aresztowanych koledzy, zebrani na ulicy i na ganku kościoła św. Krzyża, powitali entuzyastycznymi okrzykami, wskutek czego znowu część dostała się do cyrkułu. Niektórych kolegów, aresztowanych w uniwersytecie, prowadzono pojedynczo, otoczonych nieraz przez kilkudziesięciu policyantów. Wiwaty nie miały końca.

Przybywało wciąż więcej studentów, gdyż politechnika i weterynarya, zawiadomione o tem, co się dzieje, spieszyły na Krakowskie Przedmieście. Ruch studentów przeniósł się przez Nowy Świat, Jerozolimską do Marszałkowskiej — wszędzie przy silnym akompaniamencie policyi i żandarmeryi. Podobno od obchodu Kilińskiego nie było takiej manifestacyi ulicznej.

Wzburzenie wśród młodzieży straszne. Nie było dotąd wypadku, aby policya zajmowała gmach uniwersytecki.

Dzisiaj wywieszono przed uniwersytetem ogłoszenie, że wykłady zostały zawieszone na tydzień. Strejk potrwa jednak dłużej znacznie.

O dalszych zajściach prześlemy wiadomość. Całe miasto zajęte zajściami dnia wczorajszego. Prasa oczywiście milczy.

Do rozgoryczenia młodzieży oprócz prowokatorskiego uczczenia Apuchtina przyczyniło się wydalenie jednego studenta za udział w wiecu zeszłorocznym, oraz stworzenie 4 nowych posad pomocników inspektora (kosztem 6000 rubli). Jak wiadomo inspektorat odgrywa w uniwersytecie rolę szpiegowską.

Proces kiszyniewski.

W dalszym ciągu rozprawy dwaj popi prawosławni zaprzeczyli pod przysięgą, żeby w czasie przed świętami wielkanocnemi b. r. rozeszła się była wśród ludności Kiszyniewa wieść o napadzie żydów na cerkiew i zamordowaniu tam księdza.

Podczas przesłuchiwania komisarza policyjnego Sołowkina, który dopuszcza się notorycznych fałszów, jak to się okazało z jego sprzecznych ze sobą zeznań, przekonano się, że w rzeczywistości w chwili wybuchu rozruchów ani jednego żyda na placu Czuflińskim nie było. Ró-

WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

56)

Zakończenie.

Zatrzymałem uwagę swych czytelników może zbyt długo nad bibułą, zdaje mi się jednak, że zasługuje ona na to. Słowo drukowane w obecnych społeczeństwach jest uznaną powszechnie potęgą. Jego postępami, jego rozwojem, jego rozpowszechnianiem mierzą niektórzy siłę, owoc i stan cywilizacyi i kultury. A jak my, Polacy, w zaborze rosyjskim stoimy pod tym względem? Odpowiedź łatwa.

Dosyć sobie przedstawić ludzi, którzy nie mają prawa czytać niesfałszowanej historyi swego narodu; dosyć widzieć utwory naszych wieszczów, pokaleczone brutalną ręką cenzorów; dosyć pomyśleć, że istnieje nowoczesne społeczeństwo, w którem stronnictwa polityczne albo są pozbawione prawa istnienia, albo w najlepszym razie skazane na przemawianie potwornym, niewolniczym językiem Ezopa; dosyć wyobrazić sobie, że szeroka, tak bolesna dla nas działalność rządowa podlegać nie może wcale publicznej krytyce — a często nawet zwykłemu omówieniu; dosyć tego wszystkiego, by wiedzieć, jak nieodpowiadającym potrzebom społeczeństwa jest stan legalnego słowa drukowanego, jak poniżająco wyglądamy wobec innych narodów.

Lecz chociaż „żyjemy w pomroczy“, żyć chcemy. I oto, jako dowód tego życia, wytwarzamy wspaniałe zjawisko — tajną, nielegalną literaturę, ilością prawie dorównującą legalnej, a wpływem może ją przerastającą. Wbrew gwałtom i przemocy, pomimo turm i knuta, naród nasz w swem łonie wytwarza, jak i inne szczęśliwsze narody, stronnictwa i partye, żyje skomplikowanem, nowoczesnem życiem politycznem, a najczęstszym tego życia dowodem jest nie co innego, jak nielegalne słowo drukowane — bibuła.

Jak już zauważyłem, wszystkie stronnictwa w Polsce walczą tą bronią, lecz, rzecz prosta, ci, którym dzikie, azyatyckie urządzenia caratu odmawiają prawa bytu, muszą się do niej uciekać częściej, najbardziej nad jej wyostrzeniem pracować. Są nimi demokraci wszelkiego gatunku, a przedewszystkiem socyaliści, jako ludzie, których sama nazwa, sama etykieta należy do rzeczy, prześladowanych bezlitośnie. Więc zwycięstwo, rozwój swobodnego, nieskrępowanego pętami cenzury słowa, to przedewszystkiem ich zwycięstwo.

Lecz jest ono zarazem zwycięstwem ich — demokratów — i na innem polu, polu, które tak długo, niestety, odłogiem u nas leżało. Tem polem jest dusza narodu, narodu, rozumianego nie jako kasta, nie jako cieniutka warstwa ludzi, uposażonych w bogactwa i wykształcenie, lecz jako ogromny, wielomilionowy konglomerat ludzi, związanych wspólną mową, historyą i poczuciem przynależności do tego, a nie innego narodu, konglomerat, w którym olbrzymią większość stanowi lud pracujący wiejski i miejski. Ta dusza, tak długo w bierności pogrążona, budzić się zaczyna. A przecie wszystkie złe duchy naszej przeszłości i teraźniejszości — ciemnota i niewola, knut najezdnika i interes wyzyskiwacza — sprzysięgły się, by tę duszę w bezwładnej bierności utrzymać. I jeśli obecnie jesteśmy świadkami tego, że „lud drga i szumi jak fala wód“, to zawdzięczać to należy „gorącemu oddechowi słowa“, słowa demokratycznego, nawołującego go do samodzielnego życia. A słowo to w zaborze rosyjskim jest przedewszystkiem słowem drukowanem — bibułą.

To też niejeden z nas, rewolucyonistów, żołnierzy demokracyi, patrzy na bibułę, jak na wiernego towarzysza broni, druha serdecznego, współbojownika niezawodnego, z którym się dzieli twarde, obozowe życie rewolucyjne, z którym się zwycięża i ginie. Pamiętam w X pawilonie zawołano mię pięknego dnia sierpniowego na badanie. Otoczony strażą, wszedłem do pokoju, w którym zastałem oficera żandarmeryi, schylonego nad arkuszem papieru. Usiadłem naprzeciw niego i rzuciłem okiem na stół, zielonem suknem obity.

Stół był pokryty prawie zupełnie papierami urzędowymi, protokółami i innymi produktami pracy żandarmskiej. Lecz na brzeżku stołu ujrzałem plamę, żywym czerwonym kolorem rozweselającą nieco szare, bezbarwne tło przybytku nowoczesnej inkwizycyi. Przyjrzałem się tej plamie uważniej i mimowoli wyciągnąłem w tym kierunku rękę. Była to broszura: „Czego chcą socyaliści“. Niegdyś przed paru laty byłem obecnym przy jej drukarskich narodzinach w Londynie.

Pisał ją emigrant, tułacz obce wycierający kąty. Pisał ją gdzieś w górzystej Szwajcaryi, myślą i uczuciem tkwiąc w równinach mazowieckich, współczując wszystkimi nerwami niedoli dalekich w przestrzeni, lecz blizkich w sercu chłopów z nad Wisły. Składali ją w Londynie zecerzy, również emigranci; składali, nieraz nie wiedząc, czy jutro kawałek mięsa ujrzą na swym talerzu, z myślą o dalekim ojczystym kraju. I oto myśl i troska serdeczna autora, skrystalizowana pracą zecerów w czarnych, drobnych literkach, rozsianych po szmatkach papieru, ubrana w barwną sukienkę okładki, przybrała formę tego, co dalsi jej opiekunowie nazywają żartobliwie bibułą.

Jako bibuła, książeczka, zgodnie z intencyą swych ojców, powędrowała z mglistej Anglii do ich ojczyzny. Gdyby ona mówić, opowiadać mogła, usłyszanoby z pewnością ciekawą, pełną romantycznych przygód, historyę. Tuliła ją może do gorącego łona opakowana bibułą dromaderka partyjna, leżała ona w składach, w ciemnych koszach i walizkach. Schowana na dnie „brunetki“, czy „blondynki“, trzęsła się w wagonach, przemykała się przez sieci trzeciej linii zielonych, drżała pod okiem szpiclów i żandarmów. Wreszcie poszła w świat, rozpoczęła swą służbę.

Była może i w podartych kieszeniach szczelnie zapiętych mundurów akademickich i w zaszmelcowanej, przesiąkłej potem kieszeni robotnika na fabryce, ukrywała się w zanadrzu

wnież fałszywą okazała się wiadomość, zakomunikowana oficyalnie, że powodem wybuchu było znieważenie przez jednego z żydów jakiejś pani, która ze swoim synkiem przypatrywała się karuzeli, stojącej na placu.

Zastępca dyrektora więzienia oświadczył, że przed niedawnym czasem przyszedł do niego agitator Pronin i wręczył mu proklamacyę do więźniów, którą sam zredagował. Na żądanie sędziów zostaje proklamacya odczytana. Pronin rzuca w niej na żydów najcięższe obelgi, a tych, co brali udział w dokonanej rzezi, zwie bohaterami i wielbi ich zasługi wobec społeczeństwa rosyjskiego. Równocześnie okazało się, że Pronin wywarł presyę na czczonego przez ciemne klerykalne masy popa-„cudotwórcę“ Jana z Kronstadtu, który początkowo w publicznie ogłoszonym liście mordy potępił, a potem w liście drugim przelew krwi, dokonany w Kiszyniewie, usprawiedliwił. Pronin zapytany, dlaczego jeździł do Kronstadtu odpowiedział, że poczuwał się do obowiązku pomódz ministrowi spraw wewnętrznych w zwalczaniu żydostwa.

Podczas przesłuchania Pronina, był obecny na sali sądowej nowo mianowany gubernator książę Urusow, który śledzi przebieg rozprawy z wielką uwagą. Rozeszła się pogłoska, że Proninowi ma być zakazany policyjnie pobyt w Kiszyniewie z powodu jego ustawicznie prowokacyjnego zachowania się.

W dniu następnym przesłuchiwano Pronina w dalszym ciągu. Opowiadał on, że przed wybuchem mordów odbyło się w synagodze zgromadzenie żydów, którzy powzięli pewne uchwały antyrządowe. To doprowadziło do wybuchów przeciw chrześcijanom, którzy ze swej strony musieli w obronie własnej wystąpić.

Bezceremonialność Pronina w przekręcaniu faktów powszechnie znanych, wywołała ogromne oburzenie.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Pronin, wiedząc o mających rzekomo ze strony żydów wybuchnąć rozruchach, powiadomił o tem chrześcijan, ulegających mu, odpowiedział: tak.

Przew.: Czy może pan przytoczyć jakie nazwisko?

Świadek: Nazwiska mam zanotowane w notesie.

Nazajutrz miał Pronin przynieść notes, oświadczył jednak, że nie mógł go znaleźć i że prawdopodobnie skradł mu go służący, który obecnie służy u jakiegoś żyda.

Jako powód skłonienia Jana z Kronstadtu do napisania drugiego listu, podaje on także i to, że nie chciał, by żydzi rozszerzali wciąż w dziennikach kłamstwa o chrześcijanach. Na oświadczenie przewodniczącego, że takie artykuły nie mogłyby się w Rosyi przecie pojawić w dziennikach, odrzekł Pronin, że miał na myśli pisma zagraniczne. Pronin jednak nie zna żadnego języka obcego i na zapytanie przewodniczącego, skąd może wiedzieć, co drukują pisma zagraniczne, nie wiedział, co odpowiedzieć i wykręcał się tem, że ważniejsze artykuły każe sobie zwykle tłómaczyć.

Zeznania Pronina wydały się nawet przewodniczącemu fałszywemi tak, że mu zwrócił uwagę, by jako świadek wystrzegał się przesady i opowiadał o faktach, które w rzeczywistości miały miejsce.

Przesłuchiwania świadków odbywały się także w dniu 27 listopada, chociaż na ten dzień przypadała „galówka“ z powodu urodzin cesarzowej-wdowy. W dniu tym zeznawał Stefanow, charakterystyczny współpracownik gazety Kruszewana „Znamja“, który umieścił swojego czasu w tym dzienniku artykuł, podjudzający przeciw żydom. Przed sądem oddeklamował on jedynie swój artykuł, a prócz tego nie mógł dać żadnych bliższych informacyj. Okazało się przytem, że nie rozumie on wielu słów, użytytych przez siebie w owym artykule, jak np.: asymilacya, kongres, kultura i t. d. Zostało więc dowiedzionem, że artykuł odnośny nie mógł być przez niego zredagowany, gdyż nietylko nie rozumie znaczenia wielu słów, lecz nie umie nawet pisać poprawnie. Słowem, ciekawy okaz współpracownika subwencyonowanej przez rząd gazety antysemickiej.

Zeznania Dobrosielskiego zastępcy prystawa są podobne do zeznań Sołowkina i również gołosłowne.

Po południu tego samego dnia odczytano proklamacye, które rozpowszechniano przed świętami wielkanocnemi, by ludność chrześcijańską przeciw żydowskiej podburzyć. Treścią tych proklamacyj jest twierdzenie, że żydzi zabiwszy Chrystusa, pragną jeszcze teraz krwi chrześcijan. Obowiązkiem zaś każdego chrześcijanina jest pomścić na żydach krew Chrystusa. Proklamacya zapewnia, że „wojsko użyczy ludności chrześcijańskiej pomocy, a policya nie stawi żadnych przeszkód“.

Dokumenty te świadczą, że rozruchy kiszyniewskie były już z góry ułożone i że władze rosyjskie wiedziały z proklamacyj o ich celu i mogły użyć środków, by do wybuchu nie dopuścić. Ale znając zachowanie się rządu rosyjskiego w tej sprawie można stwierdzić więcej, że on był sprawcą zajść kiszyniewskich.

Przegląd polityczny.

Kontyngent wojskowy na Węgrzech. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, iż zarząd wojskowy na wypadek, jeżeliby do stycznia nie mógł się odbyć pobór rekrutów, powoła rezerwę zapasową ostatnich trzech lat, względnie w kawaleryi i artyleryi konnej zatrzyma żołnierzy trzeciego roku. Przytem dodaje, że ze względu na rodziny żołnierzy, zatrzymanoby tylko najkonieczniejszą liczbę.

Parlament niemiecki został w czwartek otwarty mową tronową, odczytaną przez kanclerza hr. Bülowa.

Dla powstańców macedońskich. Z Zofii donoszą: Na wniosek ministra spraw wewnętrznych sobranje bułgarskie w nagłych obradach uchwaliło kredyt 500.000 franków na wsparcie macedońskich zbiegów.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii wybuchło w czwartek. Villaverde z całym swym gabinetem podał się do dymisyi. Agencya Fabra donosi z Madrytu, że przyczyną dymisyi gabinetu była opozycya mniejszości, a w szczególności grupy monarchistycznej. Słychać że Ascarago ma otrzymać misyę utworzenia nowego gabinetu.

Z sali sądowej.

Proces o rozszerzanie skonfiskowanego „Naprzodu“. Tow. Uroda, ekspedytor „Naprzodu“ oskarżonym był o to, że we wtorek wyekspedyował 150 egzemplarzy „Naprzodu“ skonfiskowanego przez prokuratora dnia poprzedniego. Konfiskata nastąpiła z powodu odezwy: „Do naszych braci w mundurze“. Przy rozprawie onegdajszej został oskarżony którego przed trybunałem krakowskim bronił Dr. Heski, uwolniony od występku z § 24 u. pr., gdyż oskarżony tłómaczył się, że tylko przez pomyłkę ekspedycya nie nastąpiła w poniedziałek, a trybunał nie miał podstawy do odmówienia wiary oskarżonemu, który pomyłkę tę uprawdopodobnił.

Zabójstwo przy ulicy Szlak. Onegdaj przed sądem krajowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Mikołajowi Podgórskiemu, konduktorowi kolejowemu z powodu zastrzelenia 15-letniego chłopca piekarskiego Mikołaja Urbańczyka. Rozprawa, której przewodniczył radca Błonarowicz, zakończyła się zasądzeniem Podgórskiego na miesiąc aresztu. Sprawa ta przedstawia się wedle aktu oskarżenia jak następuje:

Niesnaski małżeńskie doprowadziły Józefę Podgórską do tego, iż w maju 1903 r. opuściła swego męża Mikołaja Podgórskiego, z zamiarem niepowracania doń więcej i wspólnie z niejaką Anną Czajówną naprzód „na Wenecyi“, a później przy ulicy Szlak pod l. 29 zamieszkała, jako „panna i szwaczka“. Jakkolwiek relacye, dochodzące Mikołaja Podgórskiego o życiu żony brzmiały bardzo niepochlebnie, nie mógł on się pogodzić z myślą o faktycznej i trwałej separacyi i przedsiębrał różne kroki, aby żonę skłonić do powrotu. W tym właśnie celu, dobrawszy sobie na towarzysza Jana Słowiaka, udał on się dnia 9 października 1903 r. do mieszkania żony, a nie zastawszy jej w domu ponowił wizytę swą już dnia następnego. Tym razem towarzyszył mu faktor Wojciech Macała. Przybył on do wspólnego mieszkania żony i Czajówny między godziną 4 a 5 po południu. Zastawszy żonę, obrzucił ją wyrzutami i obelgami, zrobił awanturę, która poruszyła całą kamienicę, ale celu nie osiągnął, gdyż żona wyrwała mu się i z mieszkania uciekła. Wtedy zbliżył się Podgórski do Czajówny i kierując się widocznie nadzieją, iż przez nią łatwiej trafi do swej żony, nie opuszczał jej do późnego wieczora, poszedł z nią na spacer, wstępował do szynków i dobrze się z nią bawił. Równocześnie Czajówna łudziła się nadzieją, iż zadając się z Podgórskim, jakoś może potrafi żonę przed jego atakami zasłonić. Kiedy Czajówna po godzinie 10 wieczór wracała do domu, Podgórski odprowadził ją i korzystając z otwarcia bramy wcisnął się do sieni. Tu powstała nowa awantura. Ani Czajówna, ani stróż domu, ani właściciel jego Józef Wątorski, piekarz nie życzyli sobie w domu Podgórskiego, znając go z popołudniowej wizyty. Gdy po daremnych prośbach i tłómaczeniach Podgórski przemocą za bramę wyrzucony od domu odstąpić nie chciał, do bramy się tłukł i dzwonił, spróbowano surowego środka. Jeden z robotników Wątorskiego, Cichostępski wyszedł doń na ulicę i w twarz go trzykrotnie uderzył. Podgórski upadł na ziemię, ale widocznie obelga doprowadziła go do ostatniego stopnia rozdrażnienia, gdyż wkrótce potem zbliżył się do okna i do pokoju parterowego, w którym był Wątorski z robotnikami i chłopcami strzelił z rewolweru. Kula trafiła Mikołaja Urbańczyka w brzuch i spowodowała zapalenie otrzewnej, na które Urbańczyk wkrótce potem umarł.

Przy rozprawie oskarżony tłómaczył się, że żona opuściła go i pozostawiła dwoje małych dzieci, z któremi nie mógł sobie dać rady. Chciał ją skłonić do powrotu i przebaczył jej wszystko. Kocha ją i byłby najszczęśliwszym człowiekiem, gdyby do niego wróciła. Strzelił, bo go znieważano, naśmiewano się z niego.

Przewodniczący: Przyszedł pan, aby żonę skłonić do powrotu, a gdyś żony pan nie zastał, to romansowałeś pan z Czajówną, która pańską żonę na złe drogi sprowadziła. Jak to pan wytłómaczy, że w takiej sytuacyi w mieszkaniu żony miał pan stosunek płciowy z Czajówną?

Oskarżony: Nie wiem, jak Czajówna mnie do tego skłoniła; byłem podpity. Zabrała mi pierścionek ślubny.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego prokurator Trzaskowski żądał ukarania. Obrońca dr Heski prosił, aby sędziowie sądzili tu nie suchy, oderwany od życia czyn, lecz duszę oskarżonego. W odpowiedzi na akt oskarżenia Podgórski się rozpłakał — to jest jedyna odpowiedź złamanego człowieka. Przed 5 laty wziął ślub z swą żoną z miłości. Po dwu latach zgodnego i szczęśliwego pożycia wrócił do domu z tury służbowej bez nogi wskutek wypadku kolejowego. Kaleka-kolejarz poszedł do szpitala; żonę z dziećmi zostawił w nędzy strasznej; wstrzymano wszystkie pobory, a wymiar renty za kalectwo przewlekał się. Nędza i głód sprowadziły uczciwą dotąd żonę na bezdroże; gdy wrócił z szpitala, dowiedział się o wszystkiem od ojca żony. Zaczęła się tragedya codzienna. Walka słabego człowieka z cynicznymi faktami życia. Gdy żonie robił wyrzuty i bił ją, ona zdejmowała kalece szczudła i rzucała go bezbronnego na łóżko. Robiła dalej, co chciała; nie kochała go już. Zamiast współczucia u ludzi, drwiono z niego, z nędzarza, kaleki, bo nie mógł żony wyżywić tak, jak próżniacy w cylindrach, którzy mu żonę uwodzili. On kochał ją, on chciał wrócić dzieciom matkę, a sobie żonę: wszystko jej przebaczał. I tu człowiek, który poszedł do mieszkania żony, aby ją z złej drogi sprowadzić — wpadł w sidła kusicielki Czajównej.

Na pozór, to jest obrzydliwe zajście, przypominające pornograficzne jakieś nowelki francuskie. Kto jednak nie rumieni się i nie zatyka uszu, gdy słyszy słowa: popęd płciowy, kto pozna położenie tego nieszczęśliwego, porzuconego od dawna przez kobietę, 30-letniego kaleki, ten zrozumie, że w atmosferze takiego pokoju, mężczyzna ten nie oparł się uśmiechom i pokusom kobiety, chociaż żonę swą kochał i dla niej przelał za chwil kilka krew niewinnego chłopca, gdy go wypoliczkowano, do błota rzucono, gdy mu ktoś powiedział, że nie wart żony, skoro go rzuciła. Obrońca prosił o uwzględnienie przy zasądzeniu wszystkich okoliczności łagodzących. Trybunał w wyroku przyznał oskarżonemu przeważające okoliczności łagodzące. Zasądzony karę jednomiesięcznego aresztu przyjął. Trybunał odroczył mu wykonanie kary do siedmiu tygodni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 grudnia. 1791. Śmierć Mozarta. — 1830. Chłopicki dyktatorem powstania. — 1848. Generał Bem dowódcą powstania w Siedmiogrodzie. — 1901. Demonstracya antypruska w Warszawie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: Dr Julian Gertler: „O pieniądzu“.

W sali stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42, o godz. 3 po południu odczyt: „Historya pierwotnego człowieka“.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Görnera i Grimma, przełożył A. Walewski (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Głośna sprawa“, dramat w 6 odsłonach przez D'Ennery i Cormon.

Niedziela po południu: „Chata za wsią“. — Wieczorem: „Głośna sprawa“.

„Walka rewolucyjna w Rosyi“. W dzisiejszym felietonie kończymy druk pierwszej części tych zajmujących opowiadań, których autorem jest tow. Józef Piłsudski. Drugą część będziemy drukowali w przyszłym roku. Odbitka pierwszej części wyjdzie z druku w wydaniu książkowem za kilka dni.

Głosy prasy o procesie Breitera. Z wyjątkiem dwóch lub trzech gazet galicyjskich, prawie wszystkie inne zamilkły zupełnie, gdy trzeba było zastanowić się nad wynikiem głośnego procesu „herszta bandy“ we Lwowie. Stwierdzamy to, aby tym obłudnym moralistom przypomnieć ich dzisiejsze milczenie, gdy „herszt bandy“ poczęstuje którego pałką na ulicy lub — w swej gazetce... Ochrona owych organów „opinii publicznej“ praktykowana wobec Breitera ma oczywiście bardzo przejrzyste powody. Jedni są tak zbrukani, że boją się każdego słowa z ust „herszta bandy“, drudzy są z nim związani bezpośrednio, czując, że przy nim mogą coś zarobić — choćby najeść się i napić — a przed robotniczą organizacyą musieliby zmykać z widowni, tak jak uprzątnięto Weingrüna, Łucyka, Rychtera, Mrawinczyca i wielu, wielu ich poprzedników. Stąd usta zamurowane.

Zamach na organizacyę zawodową tramwajowców w Krakowie. Dyrekcya tramwaju krakowskiego, która dotychczas zdawała się rozumieć, iż organizacyi tramwajowców nie złamie żadnemi represaliami, schodzi obecnie na drogi inne, które ją mogą do bardzo niemiłego doprowadzić rezultatu. Organizacya młoda, która jednak już dała znaczne dowody solidarności robotniczej, na represye odpowiedzieć potrafi. A represyi chwyta się obecnie dyrekcya. Wydaliła ona mianowicie przewodniczącego organizacyi tramwajowców tow. Krzyżanowskiego a w parę dni później jej sekretarza tow. Wyszyńskiego. To brutalne zerwanie ugody, jaką zawarła dyrekcya ze swymi funkcyonaryuszami może się źle skończyć dla dyrekcyi. Dyrekcya obowiązała się do sześciu miesięcy nie wydalać nikogo bez orzeczenia sądu dyscyplinarnego, a teraz wydalać dwóch towarzyszy na własną rękę, bez żadnego powodu. Dyrekcya może się bardzo przeliczyć w swoich rachubach! Tramwajowcy potrafią bronić swej organizacyi!

Pobożne praktyki. Wracający na zimę z Prus chłopi, zatrzymują się w Krakowie. Zmęczeni, zbiedzeni obozują masami na stacyi kolejowej. Jeżeli udają się do miasta, to tylko na to, aby pomodlić się w jakimś kościele, których przecież w Krakowie nie brak. Również i Magdalena Bania, z Przegorzewa, wracając z Prus, zapragnęła wraz z siostrą pomodlić się w jednym z tych pięknych kościołów krakowskich i udała się do kościoła Maryackiego. Podczas gdy była rozmodlona, sprośnik jakiś, zajęty zawsze ziemskiemi tylko sprawami, ukradł z jej kieszeni 48 K i 18 h; biedne dziewczęta nie mające żadnego znajomego w Krakowie zostały na bruku bez halerza.

Możeby policya, zwracająca tak baczną uwagę na to, czy wyjeżdżający mają paszporty, czy nie, zwróciła też baczną uwagę na to, by wracającym nie zabierano krwawo zapracowanego grosza i to w kościele.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wczoraj odbyła się pierwsza próba z „Jana Gabryela Borkmana“ Ibsena, a popołudniu generalna próba z sobotniej baśni fantastycznej p. t. „Kopciuszek“. Ponieważ na pierwsze dwa przedstawienia tej premiery dla dziatwy zostało w kasie zamówień bardzo niewiele biletów, przeto rzecz ta ukaże się na scenie po raz trzeci w poniedziałek. Pomimo wielkich trudności, jakie ma do zwalczania p. Spitziar wraz z personalem maszynistów, „Kopciuszek“ skończy się w sobotę o godzinie 10, a następne przedstawienia przed dziesiątą. W niedzielę popołudniu odegrają artyści naszego teatru po cenach do połowy zniżonych „Konfederatów Barskich“ A. Mickiewicza; afisz tego przedstawienia jest o tyle interesujący, iż odbito na nim numer porządkowy 3000, czyli, że niedzielne przedstawienie jest trzechtysiącznem w nowym teatrze.

Z uniwersytetu krakowskiego. „Wiener Ztg“ ogłasza nadanie docentowi prywatnemu drowi Leonowi Marchlewskiemu tytułu nadzwyczajnego profesora na uniwersytecie w Krakowie.

Zakazane zgromadzenie. Starosta stanisławowski zabronił odbycia zgromadzenia kolejarzy pod pozorem, że sala teatralna w Stanisławowie grozi zawaleniem. Nadmieniamy, że w sali tej odbywają się zgromadzenia innych partyj, oraz grywa stale teatr żydowski. Dla socyalistów obowiązują inne prawa.

Aresztowanie funkcyonaryusza kolei. Ze Stanisławowa piszą nam: Dnia 2. bm. wieczorem aresztowano i odstawiono do tutejszego więzienia niejakiego Alfreda Smolkę, niższego urzędnika kolejowego pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnianego od dłuższego czasu na szkodę skarbu kolejowego w ten sposób, że miał fałszować kwity pensyjne dla wdów i pieniądze sobie przywłaszczać. Aresztowany Smolka, syn byłego inspektora kolejowego, suspendowanego również za nieprawidłości komercyalne, należał do tutejszego „Sokoła“ i do tutejszej złotej młodzieży. W sprawę tę ma być wmieszanych więcej osób. Należy się spodziewać dalszych aresztowań.

Nowy sąd powiatowy. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa o utworzeniu sądu powiatowego w Podkamieniu.

O uniwersytety słowiańskie. W czwartek po południu odbyło się w Wiedniu zgromadzenie, zwołane przez studentów narodowości czeskiej, ruskiej, słoweńskiej, chorwackiej i serbskiej w sprawie założenia słowiańskich uniwersytetów. Na zgromadzeniu obecnymi byli posłowie z odnośnych stronnictw słowiańskich, między innymi poseł Hruby, Ploy, Barwiński i Czerny. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, słoweńskiego w Lublanie i ruskiego we Lwowie, na razie zaś za utrakwizacyą istniejącego

---

siermięg chłopskich. Przyjmowano ją różnie: uśmiechem pobłażliwości, okrzykiem zachwytu, wzrokiem nienawiści. I oto wreszcie przyszedł koniec, śmierć obywatelska książeczki.

Pod osłoną mroków nocy do ostatniego jej przybytku wpadli jej prześladowcy — błękitne podpory tronu carskiego. Z brzękiem ostróg, z hałasem nieznanych, obcych jej wyrazów, wyciągnięto ją skądś z ukrycia, być może brutalnie naigrawano się z jej bezsilności. Rzucono ją pogardliwie na stół, ją — córkę swobody — umieszczono w sąsiedztwie z wstrętnymi, ociekającymi krwią, cuchnącymi katownią papierami — aktami przemocy i niewoli.

W tem samem położeniu byłem ja, jej towarzysz broni, świadek jej urodzin w obcym, lecz swobodnym kraju. Skończyły się dla nas piękne dni swobody, przerwało się pasmo przygód, urwała się dla nas walka, a zaczęły się szare, jednostajne dni poniżającej niewoli. Byliśmy tym jeszcze razem zwyciężeni. Lecz to spotkanie w domu niewoli — krótkotrwałe co prawda, bo żandarm spostrzegłszy kierunek mego wzroku, przykrył pospiesznie czerwoną, wołającą o życie, plamę szarym urzędowym papierem — sprawiło mi przyjemność. Byliśmy zwyciężeni, ale gdyby ta drobna książeczka myśleć i mówić była w stanie, to milknąc na wieki w mrocznych murach katowni carskiej, powiedziećby mogła swym wrogom słowami poety:

Choć mi się oprzesz dzisiaj — przyszłość moja
I moje będzie za grobem zwycięstwo!

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

lwowskiego. Ruski student Nazaru ostro krytykował postępowanie rektoratu lwowskiej wszechnicy.

Zgromadzenie zaprotestowało wkońcu przeciw przeniesieniu włoskich katedr uniwersyteckich na ziemię słowiańską.

Wydalania z Prus. Z Wrocławia donoszą o wydaleniu z Prus od 20 lat w Hucie Laury zamieszkałego poddanego austryackiego, kotlarza Surmy. Wydalenie to stoi w związku z zajściami wyborczemi w Hucie Laury.

Jak Bismark rzucił kałamarzem na cesarza Wilhelma II. W miesięczniku „Heimgarten" drukuje Wilhelm Schwane swoją pracę o cesarzu niemieckim, w której wyciąga na światło dzienne wiele ciekawych epizodów ze stosunku Bismarcka z cesarzem. Bismarck nawiązał stosunki z przywódcą centrum Windthorstem bez wiedzy Wilhelma, za co został powołany do odpowiedzialności. Przyszło do ostrych starć między cesarzem a kanclerzem, który uniesiony gniewem porwał za kałamarz i rzucił nim na swego „władcę i pana". O tym wypadku nikt nie wiedział prócz tych, między którymi się to rozegrało. Ale w dobrej godzinie opowiedział o tem cesarz królowi saskiemu, a ten swojemu przyjacielowi Maurycemu von Egidy, który w sekrecie największym zwierzył się z tem Schwanerowi.

Międzynarodowa konferencya sanitarna, obradująca w Paryżu, uchwaliła w zasadzie stworzenie międzynarodowego urzędu sanitarnego z siedzibą w Paryżu.

Wiec polski w Paryżu zwołuje w rocznicę 73-cią powstania listopadowego „Spójnia", towarzystwo studentów-Polaków w Paryżu, należące do związku polskiej młodzieży postępowej. Odezwa „Spójni" brzmi:

„Wychodząc z zasady, że najlepszem uczczeniem naszych walk o wolność jest: nie powtarzanie co roku opisu znanych faktów z historyi powstania, nie urządzanie rautów i koncertów w dzień rocznic narodowych, ale omawianie ważniejszych zagadnień narodowych chwili bieżącej, zapraszamy wszystkich rodaków przebywających w Paryżu na wiec, który się odbędzie w sali Procopa, 13, rue de l'Ancienne-Comédie, w sobotę 5 grudnia b. r. wieczorem. Początek punktualnie o godz. $8\frac{1}{2}$. Porządek dzienny: 1) Słowo wstępne. 2) Sprawa skarbu narodowego. Na referenta w tej sprawie został zaproszony dr. H. Gierszyński, członek rady nadzorczej skarbu narodowego. 3) Finanse rapperswylskie. Referent X. 4) Dyskusya i wolne wnioski. Specyalnie zostali zaproszeni na wiec dzierżący w swoich rękach zarząd Skarbu, Muzeum rapperswylskiego, Szkoły batignolskiej, „Instytucyi czci i chleba" i Związku wychodźctwa: pp. J. Gałęzowski, Korytko, Rubach i Gasztowt.

Zawalenie się kościoła. W katedrze Toledo, najstarzej w Hiszpanii, zawalił się w czwartek łuk sklepienia nad chórem. Wypadku żadnego nie było.

Rząd odpowiedział w senacie na zapytanie pewnego senatora, że zbada powody zawalenia i zarządzi środki potrzebne dla zapobieżenia dalszym zawaleniom, aby uchronić od zniszczenia pamiątki religijne.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj o godz. 4 m. 15 po południu pękła rura wodociągowa na ul. Studenckiej, co wywołało istną powódź. Woda zalała ulicę do wysokości 15 cm. i gwałtownie płynęła ulicą Garncarską ku Rudawie.

Kierownik biura wodociągowego p. Jaszczurowski i IV pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego udali się na miejsce i do godz. 5 m. 5 zamknięto wszystkie zasuwy rur w sąsiednich ulicach, poczem woda ulicą szybko spłynęła. Mimo pęknięcia rurociągu wszystkie domy w tej ulicy mają wodę.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę b. m. o godz. 11-tej rano w sali XXXIX Col. novi. VII. Zwyczajne naukowe posiedzenie. Porządek dzienny: 1) Odczyt kol. Turowskiego p. t. „Prof. Tretiaka książka o Słowackim". 2) Dyskusya. Dla niecz łonków wstęp: 20 hal.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W niedzielę dnia 6 grudnia odbędzie się w Wieliczce wykład p. Heleny Witkowskiej p. t. „Deklaracya praw człowieka". Tegoż dnia w Tuchowie odbędzie się wykład p. Sempołowskiej „O człowieku przedhistorycznym". We wtorek 8 grudnia odbędzie się w Limanowej wykład prof. O. Bujwida p. t. „Przyczyny chorób". i w Skawinie wykład p. Klemensiewicza p. t. „Gruźlica i jej zwalczanie". W Wieliczce zaś w d. 8 grudnia odbędzie się wykład p. Sempołowskiej „O człowieku przedhistorycznym".

Tow. przeciwalkoholiczne „Trzeźwość" w Krakowie urządza dnia 6 grudnia b. r. w niedzielę zwyczajne Walne Zgromadzenie. Porządek dzienny: Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Wybór przewodniczącego i zarządu. Sprawa kół. Wnioski członków.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Krakowska rada miejska.

Chyliński wiceprezydentem.

Na posiedzeniu tajnem dnia 3 b. m. wybrany został II wiceprezydentem miasta p. Michał Chyliński, redaktor „Czasu". Na 68 głosujących otrzymał on 46 głosów, Bazes 1 głos, 21 kartek było białych.

Pierwsza klęska Lea. — Rozbicie „koła radzieckiego". — Horowitz utrącony. — Posady a zasady.

Na posiedzeniu jawnem wystąpienie prof. Ulanowskiego przeciw polityce posad dra Lea, spowodowało taką klęskę tego ostatniego, że posiedzenie to stanowić będzie epokę w historyi stosunków w radzie miejskiej.

Prof. **Ulanowski** w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że już w tę sobotę ma wielki wydział Kasy oszczędności dokonać wyboru III dyrektora. Mówca sądzi, że to będzie w sprzeczności z kompetencyą rady miejskiej, bo wielki wydział ma wybrać osobę III dyrektora, wyznaczyć mu pensyę i wyznaczyć mu agendy; wprzód więc powinnaby rada miejska uchwalić nowy statut Kasy oszczędności, w którymby zostały określone agendy III dyrektora. W Kasie było dotąd dwóch dyrektorów, jeden dla działu hipotecznego, drugi dla wekslowego. Trzeciego działu niema, więc trzeci dyrektor nie będzie miał nic do roboty, a pensyę wysoką ma pobierać. Wielki wydział powinienby wprzód przedłożyć radzie miejskiej nowy statut, abyśmy wiedzieli, co ten trzeci dyrektor ma robić i za co mu mamy płacić. (Oklaski u demokratów).

Mowa prof. Ulanowskiego wywołała konsternacyę wśród większości.

Poseł **Daszyński**: Daleki jestem od tego, aby wpadać w ton prof. Ulanowskiego. Jestto ton człowieka uczciwego, który nagle spadł z obłoków na ziemię i rozgląda się zdziwiony. My już przy tworzeniu posady III dyrektora patrzyliśmy jasno, chociaż to nie było żadne jasnowidzenie, bo przecież już wówczas wiedzieli wszyscy, że tego rodzaju polityka prowadzi nie do zasad, ale do posad! Przypomnijcie sobie obstrukcyę! I wszystkie późniejsze wypadki potwierdziły, że nie szło tu o nic innego, jak o kartel, o geszeft wyborczy, który już przy zawarciu mieścił dokładne umowy o posady między stronnictwami, które się złączyły dla zawładnięcia gminą. Dla tej polityki posad usuwała przecież większość ludzi zasłużonych dla tej większości, bo trzeba było spłacać „weksle honorowe", zaciągnięte przy wyborach! Nie jestto przypadkiem, że jeszcze przed weryfikacyą mandatów rozdajecie posady na wszystkie strony, bo wiecie, że sama dyskusya nad tem, jak wasze mandaty doszły do skutku, odebrałyby wam odwagę do rozdrapywania posad, a jeżeli nie, to przynajmniej otworzyłaby oczy ludności na to, że wasza polityka w gminie ma na oku nie zasady, lecz określone, realne cele osobiste. Jesteście wprawdzie *beati possidentes*, ale wasze „posiadanie" ma przecież jakieś luki, skoro członek waszej większości wystąpił tu z taką mową! Musi być w waszych geszeftach coś, co razi ludzi zasad! Prof. Ulanowski musiał się cofnąć i powiedzieć, że to już idzie zadaleko!

Mówiliście, że zreformujecie przestarzały statut Kasy oszczędności, mieliście czas to uczynić, a gdzież ta reforma? Ale wam szło właściwie tylko o „weksel honorowy", który jest najbardziej niehonorowym, jaki może istnieć; wierzyciel naciska o zapłacenie tego weksla, a wierzyciel ten ma dużo głosów, więc musicie go zapłacić! I wszelkie wasze chrześcijańsko-katolickie sztandary rozpadają się w nicość wobec tego wierzyciela, bo musicie go zaspokoić, gdyście weszli do tej rady wbrew ludności, która was nie chciała! Prywatnie przyznają to przecież poszczególne jednostki z większości z całym cynizmem, z całą efronteryą. Pytam zatem p. prezydenta, czy nie zechce do dni 14 przyjść przed radę z projektem reformy statutu Kasy oszczędności, a w każdym razie przed zamianowaniem III dyrektora.

Poseł **Rotter** stawia wniosek, aby prezydent, jako przewodniczący wielkiego wydziału, nie zarządził wyboru III dyrektora przed reformą statutu Kasy.

Dr **Gross** oświadcza, że chociaż zasadniczo jest za tem, żeby żydzi mieli w dyrekcyi Kasy oszczędności swego reprezentanta, jednak mimo, że tu idzie o żyda, będzie głosował za wnioskiem Rottera, bo idzie tu o stworzenie posady politycznej, szkodliwej dla żydów i dla chrześcijan, a szkodliwszej dla żydów, bo dopiero teraz miałby ich w Kasie kto naciskać.

Na wniosek dra Frühlinga odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem posła Rottera.

Przeciw wnioskowi głosowali radcy: Bazes, Benis, Beringer, Bialik, Bobilewicz, Chyliński, Domański, Drozdowski, Federowicz, Fischler, Godzicki, Górski, Jawornicki, Judkiewicz, Kosobudzki, Hirsch Landau, Leo, Markus, Muczkowski, Pareński, Paszkowski, Rimler, Rothwein, Sare, Sędzimir, Szarski, Szatkowki.

Za wnioskiem Rottera głosowali oprócz demokratów i posła Daszyńskiego następujący „zbuntowani" konserwatyści: Bujak, ks. Bukowski, Cybulski, Cyfrowicz, Jordan, Kawecki, Koy, Łepkowski, Schwarz, ks. Spis, Tomkowicz, Ulanowski, hr. Wodzicki. Głosowanie tych ludzi wywoływało zdziwienie i konsternacyę.

Wyszli za drzwi na czas głosowania konserwatyści: Bąkowski, Epstein, Mendelsburg, Poniklo, Sulikowski i Suski. Wyszedł także interesowany w tej sprawie dr Horowitz. Prawie wszyscy wrócili na salę zaraz po głosowaniu. Wstrzymał się od głosowania dr Staniszewski.

Wniosek Rottera został więc uchwalony 32 głosami przeciw 27.

Leo siedział jak struty. Nic dziwnego! Stronnictwo jego zarysowało się porządnie. Podobno prof. Ulanowski ma wystąpić z „Koła radzieckiego" i utworzyć nową partyę! Jestto początek końca polityki posad.

Reforma wyborcza.

Poseł **Rotter** stawia wnioski, by celem reformy statutu gminnego w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego wybrała rada komisyę statutową.

W dyskusyi przemawiali radcy dr. Frühling, dr. Gross, dr. Leo, dr. Seinfeld i poseł **Daszyński**, który zaznaczył, że nie zapatruje się na tę sprawę optymistycznie; z tej reformy statutu wyjdzie zapewne tylko załatwienie bólów dra Lea, a nie reforma wyborcza; ale jeżeli nie dacie dobrowolnie prawa wyborczego dwóm trzecim tutejszej ludności, pozbawionym tego prawa, to ujrzycie wkrótce przed ratuszem tysiące domagające się prawa głosowania!

Wniosek Rottera uchwalono.

W sprawie służby gminnej.

Poseł Daszyński w interpelacyi do prezydenta prosi o przyspieszenie załatwienia szeregu próśb służby gminnej o remuneracye; sprawa ta bowiem ugrzęzła w magistracie.

Dla powodzian.

Na wniosek radcy Miedniaka uchwalono zwrócić się do rządu i do wydziału krajowego o dalsze subwencye na zapomogi dla powodzian.

Dodatki drożyźniane.

Nad wnioskami o dodatki drożyźniane dla dyetaryuszów i służby magistratu, referowanymi przez radcę Klemensiewicza, wywiązała się ożywiona dyskusya. Poseł Daszyński wystąpił przeciw zasadzie wykluczającej od zapomóg akademików-dyetaryuszów i skreślił obraz nędzy akademickiej. Poparli go gorąco prof. Cyfrowicz i prof. Bujwid. Wnioski o podwyższenie sumy zapomóg postawili prof. Cyfrowicz, dr. Rothwein i dr. Frühling. Dr. Bąkowski wystąpił przeciw tym wnioskom. Po przemówieniach dra Muczkowskiego i dra Grossa uchwalono w myśl wniosku sekcyi III 3000 K dla dyetaryuszów i 810 K dla służby prowizorycznej magistratu.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 4 grudnia (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

§ 14.

Poseł **Choc** wygłosił po czesku mowę obstrukcyjną, którą skończył o godz. 4.

Dr **Kathrein** oświadcza, że ponieważ ten wniosek nagły zmierza tylko do tamowania obrad Izby, uważa za obowiązek w interesie ludów zwalczać go całą siłą. Stronnictwo katolicko-ludowe głosować więc będzie przeciw nagłości.

Poseł **Bareuther** zaznacza, że wszechniemcy dążą do zniesienia § 14, dlatego też każdy środek dla nich dobry, który zmierza do jego usunięcia: wszechniemcy będą więc głosowali za nagłością.

Poseł Apolinary **Jaworski** imieniem Koła polskiego oświadczył się przeciw obstrukcyi i dlatego przeciw nagłości wniosku.

Na wniosek posła Steinwendera zamknięto dyskusyę i wybrano mówców generalnych posła Rybę pro, a posła Pernerstorfera contra.

Poseł **Ryba** powiada, że przedewszystkiem chce uczynić zadość smutnemu obowiązkowi, by odeprzeć stanowczo wywody prezesa Koła polskiego. Nie potrzebujemy pouczania, jakiej taktyki mamy trzymać się w naszej polityce. Kto siedzi przy pełnym stole, temu w każdym razie łatwo głosić wstrzemięźliwość. (Potakiwania u Czechów).

Poseł **Pernerstorfer**: W tym chorym parlamencie wogóle nic nie można zrobić. Socyaliści są gotowi głosować za zupełnem zniesieniem § 14, jednakże głosować będą przeciw zawartej w tym wniosku nagłym zmianie paragrafu, ponieważ taka zmiana zadnego skutku mieć nie może. Socyaliści mają poważne cele i nie złapie się ich na żarty, jakim jest przedłożony wniosek, gdyż śmiesznem jest w jednym dniu chcieć zastosować § 14 dla założenia czeskiej wszechnicy, a równocześnie występować przeciw § 14.

Nastąpiły sprostowania faktyczne. Poseł **Dworzak** zarzuca posłowi Jaworskiemu, że w krytyce swej wyszedł z pewnością poza ramy tego, co mu klub polecił. Stronnictwo mówcy przez obstrukcyę nie zmierza do niczego innego, jak tylko do zbawienia państwa. Mówca ubolewa, że poseł Jaworski walkę Czechów o ich dobre prawa nazwał polityką justamentu i że tak sędziwy polityk uczynił zarzut w chwili, gdy Czesi prowadzą poważną walkę nie tylko na rzecz swoją, ale także na rzecz Polaków i dla interesów wszystkich narodów słowiańskich. (Oklaski u Czechów).

Nagłość wniosku w imiennem głosowaniu, zarządzonem na żądanie posła Choca, odrzucono 135 głosami przeciw 70. — Przy oddawaniu głosów Czesi odzywali się: „Ano!" (tak), co wywołało protesty u Niemców. Poseł Stein głosował słowem: „Yes", co wywołało wesołość w Izbie.

Koniec posiedzenia.

Poseł **Pernerstorfer** ze względu na niedaleki koniec sesyi, nastaje na załatwienie wniosków komisyi nietykalności i zapytuje, czy prezydent jest gotów porozumieć się z innymi wnioskodawcami, aby wnioski komisyi dla klęsk elementarnych już na następnem posiedzeniu weszły pod obrady.

Na wniosek posła Jaworskiego na drugi punkt następnego porządku postawiono przedłożenie o podwodach, na pierwszem są wybory.

Na tem posiedzenie o godzinie $\frac{1}{2}6$ wieczorem zamknięto. Następne w piątek o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 4 grudnia. Rząd przedłożył dzisiaj w Izbie ustawę o kontyngencie rekruta na rok 1904 w dotychczasowej wysokości.

Rozpoczęło się dosłowne odczytywanie interpelacyj i wniosków.

Pomiędzy wnioskami odczytano wniosek posła Pommera i tow. w sprawie przystąpienia do rozdziału Banku austro-węgierskiego i utworzenia osobnego Banku austryackiego, oraz wniosek posła Stwiertni, Petelenza i tow. w sprawie polepszenia płac urzędników pocztowych.

Pomiędzy wniesionemi dzisiaj interpelacyami znajduje się także interpelacya tow. Pernerstorfera i tow., wykazująca, że jedynie sejm dolno-austryacki nie został zamknięty, lecz odroczony. Ponieważ interpelanci widzą w tem tylko faworyzowanie przez rząd antysemitów, aby nietykalność poselską przedłużyć im poza minioną sesyę, zapytują, jak prezydent ministrów usprawiedliwia ten krok i czy jest gotów zamknąć sesyę natychmiast. Odczytywanie wpływów trwało do godz. 1·45.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie klęsk elementarnych. Po referacie posła **Lemischa** zabrał głos poseł **Fressl.**

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Rozruchy studenckie w Kijowie.

Kijów, 4 grudnia. Wczoraj aresztowano na ulicy 82 osób, pomiędzy temi 80 studentów. Część uwięzionych wypuszczono na wolność. Podczas aresztowania jeden student otrzymał ciężką ranę w głowę. Jeden z aresztowanych odrzucił od siebie rewolwer nabity.

Przed uniwersytetem ustawioną była dzisiaj policya. Oddział słuchaczów mechaniki na politechnice zaprotestował przeciw uchwale senatu profesorskiego, aby prosić dziekana mechaniki o cofnięcie rezygnacyi i wyrazić mu zaufanie kolegium profesorskiego. W salach wykładowych ukazują się codziennie nowe odezwy.

Parlament włoski.

Rzym, 4 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto 284 gł. przeciw 117 porządek dzienny, wyrażając rządowi Giolittego zaufanie.

Katastrofa w kopalni.

Dortmund, 4 grudnia. Wczoraj w jednej z pobliskich kopalń przy zjeździe 17 robotników odniosło skaleczenia, z tych kilku ciężkie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — **W stowarzyszeniu handlowców** (Sebastyana 16) odbędzie się w sobotę 5 b. m. o godz. 3 po południu zgromadzenie poufne w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Kraków. — W „Postępie" (Starowiślna 42) odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 8 **zgromadzenie kobiet pracujących.**

Kraków. — W „Postępie" odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. $3\frac{1}{2}$ **zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich.**

Kraków. — W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godzinie 8 wieczorem **poufne zebranie** w sprawie wyborów do sądu przemysłowego.

Kraków. — **Poufne zgromadzenie robotników stolarskich** odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano.

Kraków. — **Poufne zgromadzenie robotników szewskich** odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, w niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano.

Kraków. — **Zgromadzenie pomocników fryzyerskich** odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. $\frac{1}{2}4$ po południu w lokalu stow. „Postęp", Starowiślna 42.

Podgórze. — W niedzielę 6 b. m. odbędzie w stow. „Postęp", Mały Rynek 4, **przedstawienie amatorskie.** Początek o godz. $\frac{1}{2}8$ wieczorem.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła", V. Wildenmangasse 2, urządza w niedzielę 6 b. m. **wieczorek Mickiewiczowski.** Program urozmaicony. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń. — We wtorek 8 b. m. odbędzie się **konferencya kobiet pracujących** w sali V. Wildenmangasse 2 z porządkiem dziennym: „Organizacya". Początek o godz. 6 wieczorem. O silną agitacyę uprasza komitet.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).